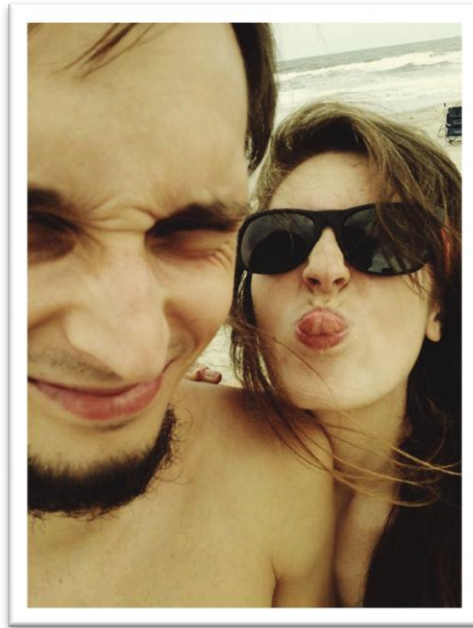


Cześć! Jesteśmy **Ania i Kuba**.

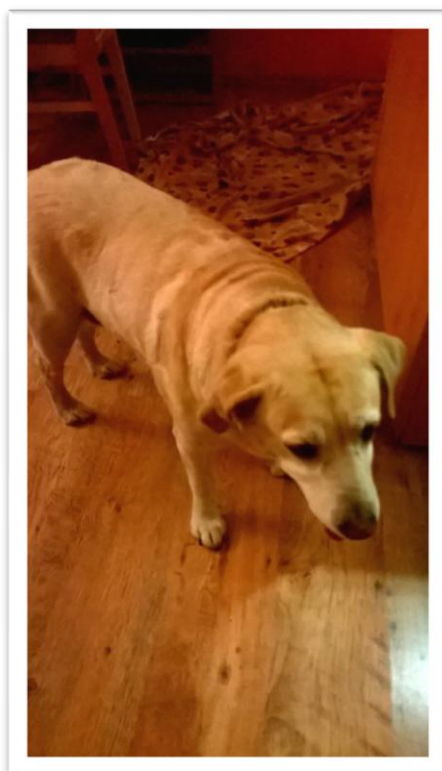


Tak się składa, że od niedawna mieszkamy we własnych 50 metrach kwadratowych, a teraz chcemy się pochwalić, jak dzielnie walczyliśmy z demonami w naszym mieszkanku. :)

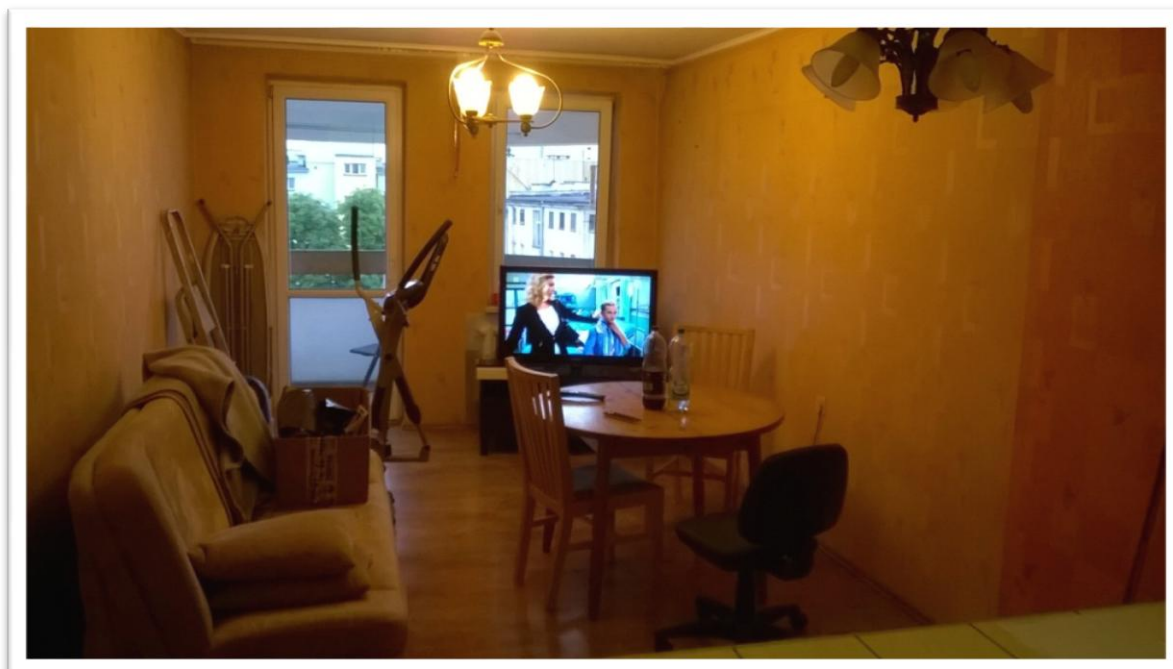
Na początku był chaos... A raczej salon rodem z kolekcji Gierek'78. Przepiękne epokowe meble, wielkie szklane ryby oraz kolorowe wazony (pamiętające czasy goździków rozdawanych z okazji Dnia Kobiet). Dodać trzeba, że pokój ma balkon, z którego widać... blok naprzeciwko. Do tego był tak ciemny, że nawet w dzień można się było w nim niechcący o coś obić (np. uderzyć małym palcem o kant szafki).



...i nawet pies nie chciał w nim przebywać



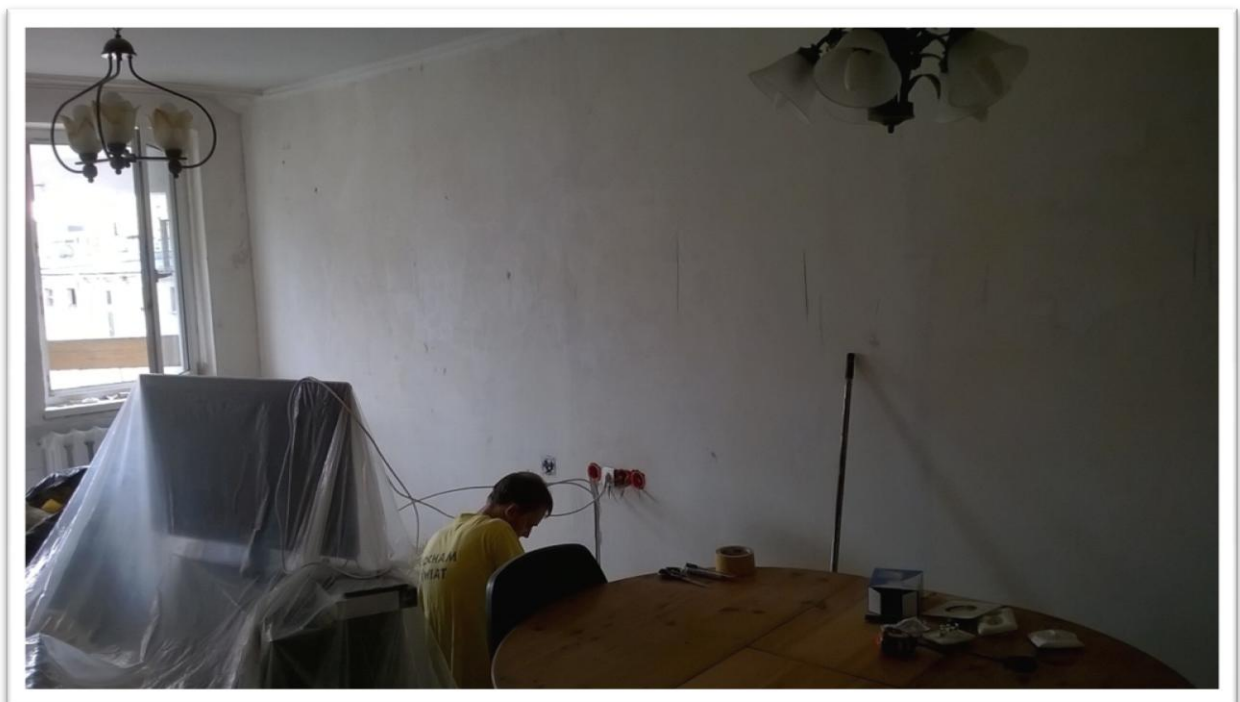
Pierwsze co zrobiliśmy to wyrzuciliśmy stare meble. Od razu zrobiło się trochę jaśniej, jednak nadal salon wyglądał jakby zaraz miał się w nim pojawić wujek Janusz z cicią Grażyną oraz małym Brajankiem i Nikołą.



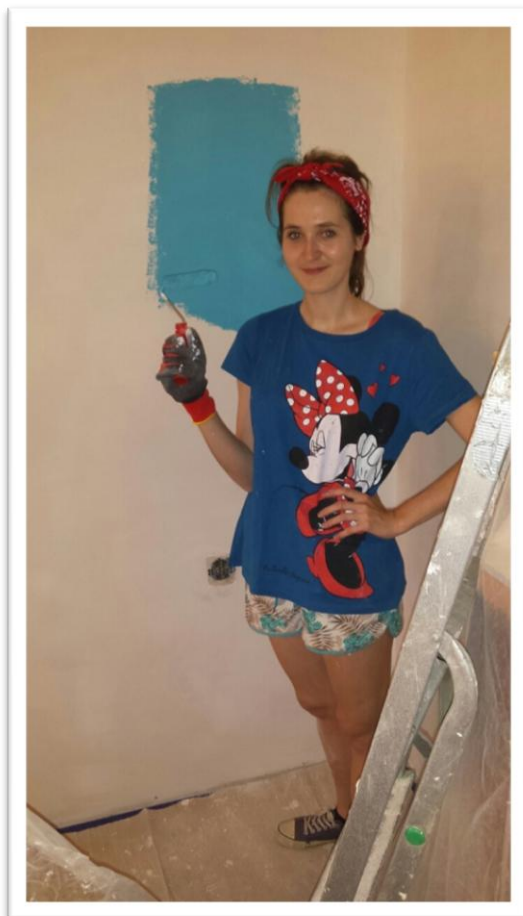
Zerwaliśmy zatem tapety.



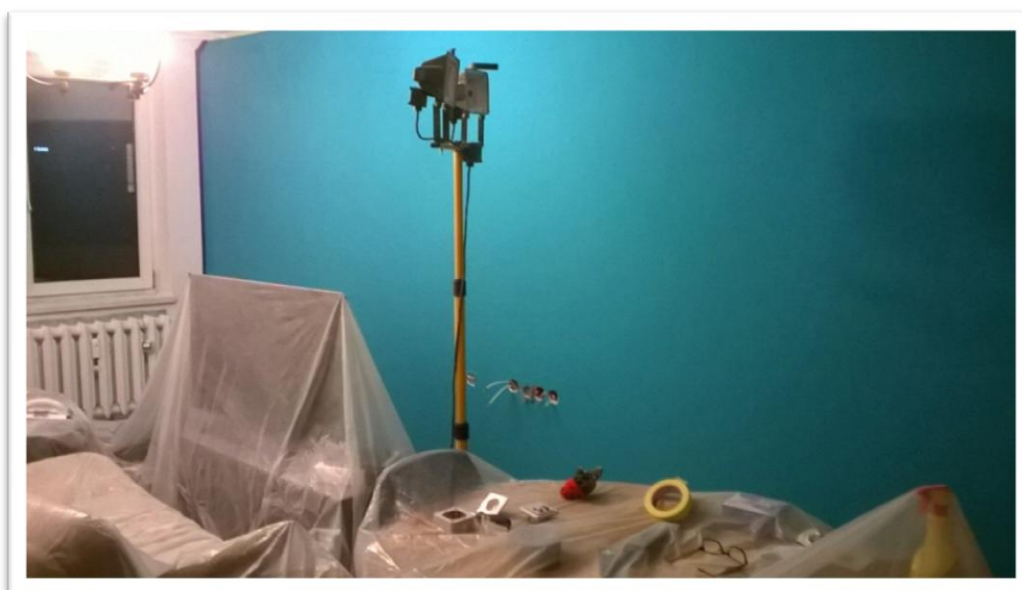
Następnie oczyściliśmy powierzchnię, nałożyliśmy na ścianę gładź i wyrównaliśmy wszystkie ściany, momentami tylko specjalnie udając, że nie widzimy niektórych krzywizn. :)



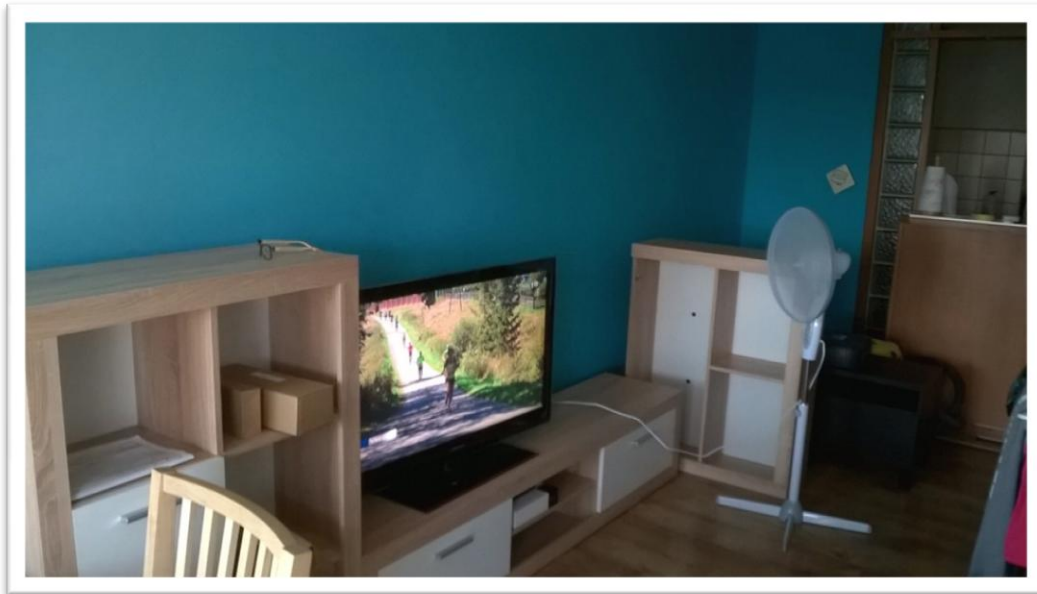
Potem było najgorsze... Bo jak wytłumaczyć panu w sklepie, że chcemy kolor niebieski, ale właściwie to taki morski albo turkusowy bardziej... My do niego prostym językiem, a on do nas o jakiś „Falach Dunaju” albo „Morskiej bryzie”. W końcu jednak stanęło na „Turkusowej głębi”.



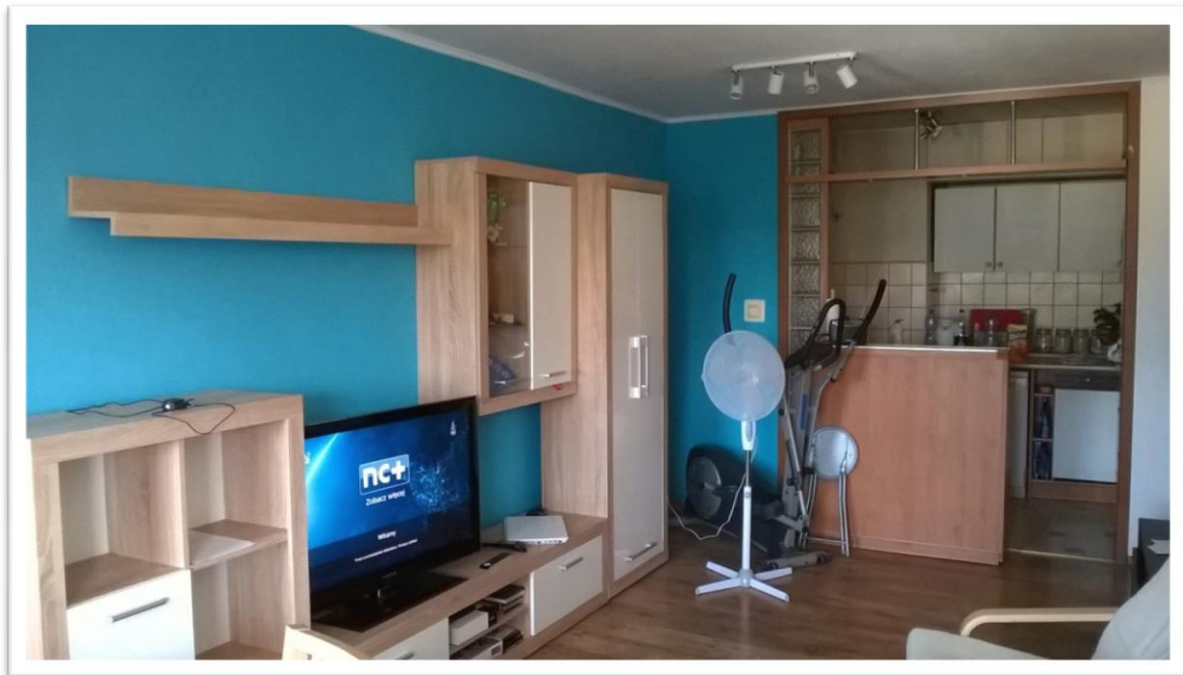
Dzielnie malowaliśmy całą noc i dzień.



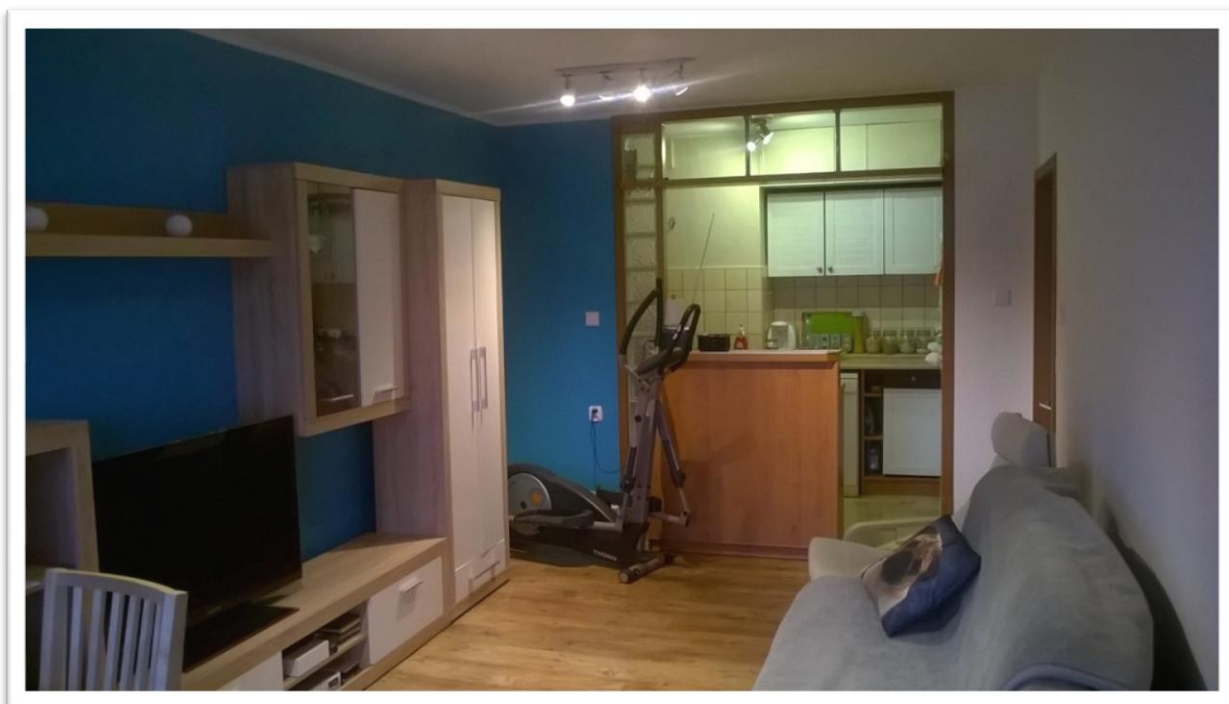
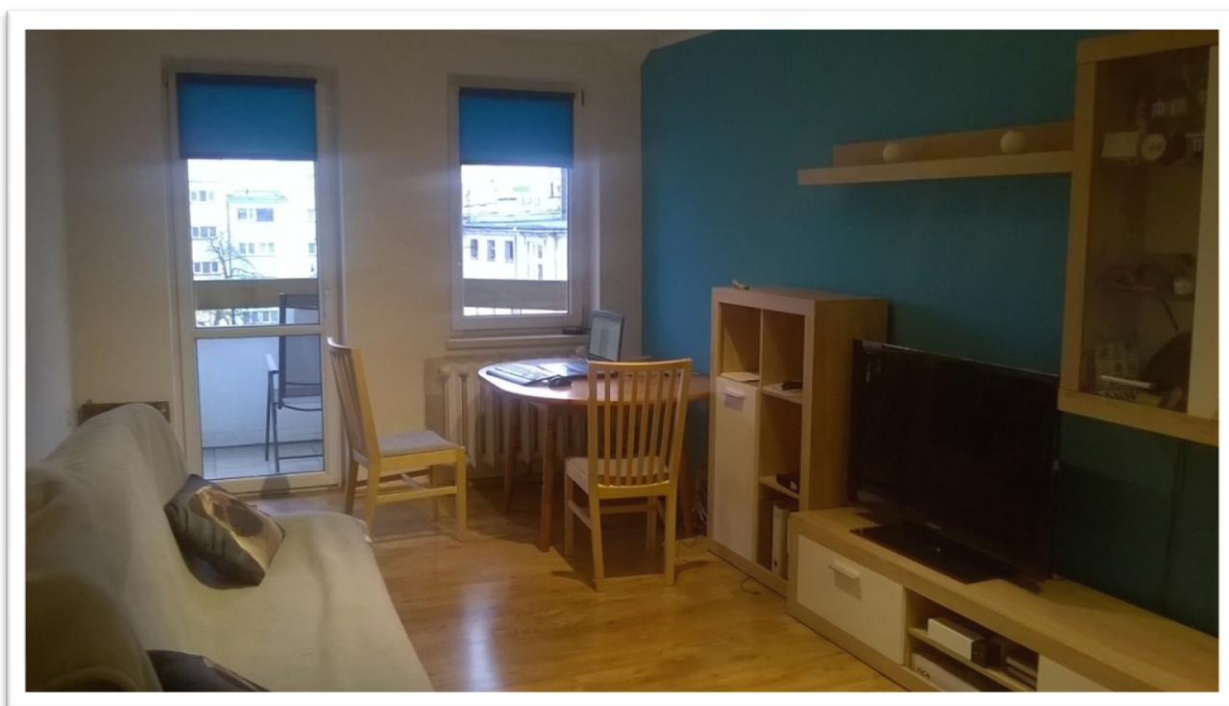
Potem złożyliśmy meble (złorzeczając osobom, które pisały instrukcje).



Następnie zawiesiliśmy wszystkie szafki.



A oto ostateczny efekt naszej zabawy:



A pod sam koniec remontu, kiedy już praktycznie wszystko było gotowe, ze strony Kuby padło pewne pytanie... No i jak mogłam się nie zgodzić, skoro tak pięknie walczył z relikami PRLu w naszym domu. :)

